Jego imię w szybie

Podejrzewam, że moje życie zaczęło się podobnie jak wasze. Ktoś pewnego dnia stwierdził, że pojawię się wśród żywych. Jedyne, co o nim wiem to to, że miał silną wolę i upór. Wygrał ze mną kilka trudnych potyczek, gdy ze złością wykrzykiwałem, że lepiej byłoby gdybym się nie urodził. Zawsze pojawiał się, gdy pragnąłem być niewidzialny. Nie wiem, jak tego dokonywał, ale potrafił szybko i skutecznie przekonać mnie, abym marzył o pożyteczniejszych rzeczach. Wiele mnie to kosztowało, ale wreszcie przyznałem mu rację.

Jako dziecko byłem bardzo mądry; przynajmniej za takiego byłem uznawany. Lubiłem się uczyć, a moją pasją były liczby. Nie rozumiałem koleżanek i kolegów z klasy, którzy na widok zeszytu zapisanego działaniami matematycznymi dostawali drgawek, a hasło „do tablicy" wypowiadane przez matematyka wywoływało u nich stan przedzawałowy.

W zasadzie nigdy nie rozumiałem ludzi, którzy choćby w małym stopniu różnili się ode mnie. Różnorodność ludzkich charakterów nieco mnie przerażała. Pojęcie „oryginalność" zdawało się dla mnie nie istnieć. Mój ściśle matematyczny umysł nie przyjmował go do wiadomości. Byłem niczym Rzymianin, który w każdym zagranicznym wędrowcy widzi barbarzyńcę.

Wolałem uznać, że ci wszyscy ludzie skrywają po prostu jakieś tajemnice. Bojąc się je ujawnić, udają zupełnie innych, niż są w rzeczywistości. Każdy z sąsiadów, dalekich krewnych czy bliskich przyjaciół w mojej wyobraźni posiadał drugie dno. Nie zawsze starałem się je wybadać; tak było bezpieczniej.

Pamiętam, że na kilka dni przed moimi jedenastymi urodzinami powątpiewałem we wszystko, w co wierzyłem. Wśród poszkodowanych teorii i wierzeń znalazła się też ta o złożoności ludzkich charakterów. Żeby udowodnić samemu sobie, że się myliłem, postanowiłem regularnie obserwować sąsiada, a po sporządzeniu jego kompletnego planu dnia i rozłożeniu jego osobowości na czynniki pierwsze spróbować odnaleźć jego drugie dno. Sąsiad był na pozór bardzo nieskomplikowanym człowiekiem: regularnie chodził do kościoła, wstawał i kładł się spać o stałych porach, był emerytem, więc całe dnie spędzał na werandzie bądź przy kominku, czytając książki. Pijał mocną kawę i strofował ogrodnika, któremu płacił solidną sumę za tzw. „zbijanie bąków". Tyle zdołałem zaobserwować zza płotu i zdaje się, że niewiele ciekawych momentów jego życia pominąłem, będąc w szkole. W każdym razie tak myślałem aż do pamiętnego dnia rozpoczęcia fazy drugiej, przewidującej długoterminowe odkrywanie sąsiedzkiej tajemnicy. Drugie dno staruszka dało się dość szybko poznać i na bardzo długo popamiętać.

Moja misja zakończyła się wprawdzie fiaskiem, ale nie zwątpiłem w swoją teorię. Próbując udowodnić sobie jej bezsensowność, otrzymałem zupełnie odwrotny skutek – sąsiad istotnie posiadał drugie dno i siłę, drzemiącą w starczym ciele – a to odbudowało moją chłopięcą wiarę. Znów uwierzyłem, że człowieka nie da się poznać do końca.

Niestety, w wieku szesnastu lat przeszedłem drugi kryzys, przewidujący jeszcze ostrzejszy czas powątpiewania. Zacząłem uważać, że człowiek jest jedną z najbanalniejszych istot, jakim dane jest stąpać po tej ziemi. Według ówczesnego mnie każde ludzkie zachowanie można by łatwo przewidzieć

Olga Robins za opowiadanie „Jego imię w szybie" otrzymała I nagrodę w konkursie „Trzy strony" w kategorii 16-19 lat.

Organizatorzy konkursu: FUNDACJA nowoczesna Polska INSTYTUT KSIĄŻKI

i zrozumieć, a każdego człowieka łatwo poznać. Drugie dna postanowiłem raz na zawsze zasypać, nie brałem pod uwagę, że ludzie mogą być inni niż wydają mi się z początku. Zapomniałem o istnieniu sekretów, nie zgłębiałem złożoności ludzkiej psychiki. Zmieniłem naiwne, aczkolwiek urocze chłopięce teorie na brutalne myśli nastolatka. Uznałem, że skoro tacy ludzie nie wniosą nic nowego do mojego rozkwitającego życia, równie dobrze mogę oddać się podobnym im, tak samo uporządkowanym zajęciom.

Taka postawa zaprowadziła mnie prosto na biurowy fotel. Stałem się cenionym pracownikiem; co ciekawe, krzywa szacunku rosła wraz ze stertą dokumentów, którymi zmuszony byłem się zajmować. Gdy nachodziły mnie wątpliwości co do wyboru zawodu, widok dziesiątków druczków, pism i formularzy przekonywał mnie, że nie mam czasu na filozofię. Na zastanawianie się nad ludzką złożonością także.

Gdy wracam do domu, rzucam stertę dokumentów, niewiele mniejszą od tej, nad którą przychodzi mi pracować w biurze, na stół. Przygotowuję się na kolejne godziny urzędowych formalności i dla rozluźnienia zerkam za okno. Widok co wieczór jest ten sam. Wciąż widzę dom, który niewiele różni się od mojego; może tylko ilością mchu na dachówkach. Widzę budę, ale nigdy nie widzę psa. Widzę pustą huśtawkę, popychaną jedynie wiatrem. Tak naprawdę liczy się to, że w odbiciu szyby dostrzegam mężczyznę.

Jest nas dwóch. Jesteśmy różni. Jednego znam, o drugim tylko tak myślę. Nie daje się poznać do końca. Chociaż ciężko mi to sobie wyobrazić, co dzień rano wstaje do pracy i wraca z niej późnym wieczorem. Bierze na siebie mnóstwo dodatkowych zajęć, choć w głębi duszy nie chce tego robić. Wciąż powtarza, że nie ma na nic czasu. Od kiedy skończył osiemnaście lat, nie był na żadnym spotkaniu towarzyskim. Wraca zmęczony, nie ma sił na nic poza spaniem. Nic go nie cieszy ani nie ciekawi. Mówi, że to życie takie już jest; że nic z nim nie zrobi.

Nie rozumiem, jak może tak funkcjonować. Próbuję go przekonać, żeby coś zmienił; tłumaczę mu, że powinien spróbować. W odpowiedzi wzrusza tylko ramionami. Dzisiaj zapytał, czy na pewno poznałem go tak dobrze, jak mi się wydaje. Polecił mi odgadnąć jego imię, a wtedy porozmawiamy poważniej.

Olga Robins

Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Książki z Miejskiej Biblioteki Publicznej

w Bartoszycach

Olga Robins za opowiadanie „Jego imię w szybie” otrzymała I nagrodę w konkursie „Trzy strony” w kategorii 16-19 lat.

Organizatorzy konkursu: